Nr. 150. Kraków, Piątek 3 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z początkiem bieżącego kwartału obok powieści Jeża, zaczniemy drukować w drugim feletonie bardzo zajmującą dłuższą powieść z francuskiego pod tytułem:

„Złote Serce“.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Po walce.

III.

W Kole inteligencyi zainteresowanie się wyborami było większe, niż kiedykolwiek poprzednio. Udziału w głosowaniu nie należy jednak przypisać wyłącznie walce stronnictw. W kuryi tej zgłosiła się kandydatów liczba niebywała. Było ich przeszło 30. Na listach obu stronnictw pomieściło się ich zaledwie 16, a reszta szła na własną rękę. Im mniej podstaw do uzyskania mandatu miał taki kandydat, tem goręcej agitował za sobą. Osobiście chodzili oni od urzędu do urzędu, od osoby do osoby, wychwalając swoje przymioty, obiecując niemożliwe zdobycze dla wyborców. Niejeden z nich okazał przytem niesłychaną nieznajomość spraw miejskich, a kto silniej wymyślał na radę i ustępujących radców, ten chętniej był słuchanym. Ten rodzaj agitacyi za sobą samym uważamy za korupcyę wyborczą, która niewiele się różni od kupowania głosów za pieniądze. Potępiamy ją również stanowczo i nie możemy ukryć zdziwienia, że w Kole inteligencyi zabiegi te samozwańczych kandydatów znalazły tylu zwolenników. Dowodzi to, że w tej nawet warstwie społeczeństwa, która powinna być wzorem, brak wyrobienia politycznego, brak poczucia, że w sprawach publicznych rozstrzyga jedynie dobro ogółu, a nie osobiste sympatye lub niechęci.

Na szczęście korupcya wyborcza nie odniosła zwycięstwa. Kandydaci zalecający się sami, mimo wszelkich zabiegów nie otrzymali mandatów. Jedynym owocem ich wysilków było rozbicie. Dzięki temu żadne ze stronnictw nie może się poszczycić zwycięstwem, żadne nie poniosło stanowczej klęski. Wynik wyborów nie jest więc wyrazem żadnej głębszej myśli i przypisać go należy przypadkowi. Jedynie wybór dra Bujwida i znaczna liczba głosów, jaką pomimo szalonej agitacyi przeciw sobie otrzymał p. Rotter, świadczy, że odczuto silnie potrzebę wodociągów. Jest to jeden z dodatnich wyników głosowania, który dla Rady miejskiej powinien być wskazówką, że sprawę wodociągów załatwić potrzeba jak najprędzej.

Do objawów agitacyi wyborczej w tej kuryi, których nie można pominąć milczeniem, należy udział urzędników magistratu. Niektórzy z nich agitowali jawnie w sposób tak namiętny i przechodzący wszelką miarę, że mogli służyć za wzór zawodowym agitatorom. Akcya ich skierowała się głównie przeciw tym z ustępujących radców, których posądzano o nieżyczliwość dla urzędników magistratu, a na korzyść byłego urzędnika magistratu, który musiał ustąpić z zajmowanej posady. Nie odmawiamy wcale urzędnikom magistratu prawa udziału w głosowaniu i w akcyi wyborczej, ale nie moglibyśmy uważać za zgodne z dobrem miasta, gdyby ci właśnie, których Rada ma kontrolować, uzyskali stanowczy wpływ na wybory radców. Winy w tem nie przypisywaliśmy wcale urzędnikom, boć każdy stara się korzystać ze swoich praw tak, aby jemu było najlepiej, ale wyborcom, którzy takiej agitacyi stanowczo oprzeć się powinni. Na szczęście akcya magistracka nie zupełnie się powiodła. Ten z kandydatów, przeciw któremu głównie zwrócili się urzędnicy, zasiada w Radzie, a kandydat magistracki należy do zwyciężonych. Tym razem zdrowa myśl odniosła zwycięstwo, ale ostrzedz musimy wyborców przed niebezpieczeństwem wytworzenia kamarylli magistrackiej, mającej wyłącznie w swoich rękach rządy miasta.

Zarówno w tej kuryi, jak w innych kołach przepadło kilku radców miejskich, których nawet ich przeciwnicy zaliczali do najczynniejszych i najpożyteczniejszych. Faktu tego nie możemy uważać za dodatni objaw. Być może, że nowi wybrańcy dorównają, a nawet przewyższą ich w gorliwości i energii. Brak im jednak będzie zawsze tego doświadczenia, jakiego nabyli ustępujący radcy. Nie sądzimy również, aby taki wynik głosowania był zachętą do pracy dla tych, którzy tej pracy dotychczas starannie unikali lub weszli do Rady dla dogodzenia ambicyi, lub interesom osobistym.

Do radców, którzy utracili mandat, należy także wydawca naszego pisma. W sprawie tej czysto osobistej, musimy zabrać głos, choć czynimy to niechętnie. Utraty mandatu przez dra Borońskiego nie możemy uważać za porażkę polityczną. Tam, gdzie z listy stronnictwa wychodzą trzej kandydaci o bardzo silnej barwie politycznej, tam o klęsce politycznej mowy być nie może, chociaż dwóch kandydatów tego samego stronnictwa nie uzyskało większości. — Utratę mandatu przez dra Borońskiego należy przypisać nietyle szalonej agitacyi przeciwnego obozu, ile osobistym niechęciom, które wywołał otwartem występowaniem i gorliwem spełnianiem obowiązków. Utrata mandatu do Rady miejskiej nie jest wycofaniem się z życia politycznego. Dr. Boroński będzie w niem brał dalej udział, a będzie miał więcej czasu niż dotychczas. Przedwcześnie więc tryumfują publicystyczni nasi przeciwnicy. Dziennik nasz tylko zyskać może na tem, że jego wydawca nie będzie poświęcał tyle czasu dla spraw gminnych. Nam więc bardziej niż przeciwnikom cieszyć się należy, że agitacya przeciw drowi Borońskiemu odniosła zwycięstwo.

Język polski w urzędach na Śląsku.

W artykule p. t.: „Ciekawy i pouczający dokument“ pisze *Rolnik Śląski:*

„Przypadkiem dowiedzieliśmy się o następującem poleceniu jednego z c. k. Starostw powiatowych w księstwie Cieszyńskiem, wystosowanem do pewnej gminy:

„Do przełożeństwa gminnego w N... z poleceniem, żeby załączone załatwienie przedłożono w języku niemieckim, aby przez to umożebnić co do odnośnego męża (!) dokładne wyjaśnienie c. k. powiatowej komendzie pospolitego ruszenia“.

„Jest to — pisze *Rolnik* — nadzwyczaj i ze wszech stron ciekawy dokument. Nie wchodzimy w to, jakie świadectwo wystawia rzeczone starostwo sobie i swym urzędnikom, którzy powinni umieć po polsku, muszą ustnie po polsku urzędować, a są obowiązani polskie pisma przyjmować i załatwiać, przyznając się w powyższem piśmie, że zwyczajnego polskiego podania nie rozumie. Podanie było krótkie, bardzo zrozumiale i jasno napisane, a tyczyło się najprostszej w świecie rzeczy, bo wyjaśnienia co do osoby pewnego człowieka. Jakież zaufanie może mieć ludność, czy urzędnicy tego starostwa go rozumieją przy podaniach długich, zawiłych, ważnych, przy komisyach i ustnych traktowaniach, gdzie się nieraz rozchodzi o ważne prawa ludzi i ludności, kiedy starostwo samo wyznaje, że zwykłego, kilka rządków obejmującego, dobrze napisanego podania nie rozumie?

„Nas atoli obchodzi ten nakaz starostwa bliżej z innych względów. Nasza ludność ma nieprzezwyciężone przekonanie, że c. k. urzędy, czy polityczne, czy sądowe, czy skarbowe nie lubią i nie chcą, by do nich pisano po polsku, i że to dla sprawy i dla piszących jest szkodliwem, ponieważ ich naraża na niechęć panów urzędników. A choć się ludziom mówi, że tak nie jest, że teraz już inaczej o tem myślą u góry i nikomu tego za złe nie biorą, gdy się trzyma swych praw, i urzędnicy wszyscy jako lojalni wykonawcy woli rządu załatwiają wszystko z jednaką sprawiedliwością, szybkością i przychylnością i dla wszystkich są jednakowo usposobieni, to wszystko nic nie pomoże, chłop, a nawet inteligentniejszy pokiwa głową i przy swem zostanie. To jest jedna z głównych przyczyn, dla której ludzie tak mało korzystają z swego prawa i mimo rozporzadzenia rządowego piszą do urzędów po niemiecku. Tego naturalnie rząd nic wie, bo jemu tego lud nie powie, ale tak jest w istocie.

Podczas ostatniej sesyi sejmowej przyszli do nas ludzie z różnych gmin i żądali: P. redaktorze napiszcież przecie naszym posłom, niech już przecież wyrobią, aby urzędy do nas pisały po polsku. Powiedzieliśmy im: Podajcież zaraz petycyę do rządu krajowego, aby rząd widział, że wy tego chcecie, a potem posłowie będą tego tem skuteczniej mogli żądać. Na to otrzymaliśmy odpowiedź tej treści: Ależ panie, jak my się mamy narażać! Zawsze czegoś trzeba czy od sądu, czy od starostwa, czy w urzędzie podatkowym, a toż będą na nas krzywo patrzeć i sprawy nam nie załatwią. Niech posłowie żądają, a rząd niech da, co się należy! My biedni ludzie nie możemy się narażać. A gdy nam o powyżej przytoczonym dokumencie opowiadano, dodano także: Toż widzicie, panie redaktorze, jak rzeczy stoją, panowie żądają i różnym sposobem okazują, że chcą, aby do nich pisano po niemiecku, a inaczej człowiek tylko ma kłopot.

Prosimy więc wysokiego c. k. rządu, żeby tę nieufność i te obawy ludu — według naszego przekonania nieuzasadnione — w sposób jasny i niewątpliwy rozprószył a prosimy powtóre, by już raz rząd zrobił ten konieczny krok, a zarządził, by wszystkie urzędy z polskim ludem u nas urzędowały po polsku, a polskie podania po polsku załatwiały. P. prezydent ministrów oświadczył w Radzie państwa, iż nie ma przeciw temu zasadniczej przeszkody, a p. minister sprawiedliwości powiedział wyraźnie, „że każdy obywatel ma niezaprzeczone prawo, aby był przez swego sędziego w swym macierzystym języku wysłuchany, i aby na pisemne podania otrzymał odpowiedź w tym samym języku“. Niechże już raz rząd mówiący ustawicznie *a* powie także *b*, a od teoretycznych rozumowań przejdzie do czynu i wyda rozporządzenie, żeby z Polakami na Śląsku urzędowano po polsku. Czyśmy gorsi od innych?

Ów ciekawy dokument zawiera atoli w sobie dla nas także dobrą naukę. Kiedy c. k. urząd może od gminy lub obywatela zażądać: Przedłóż twą sprawę w języku niemieckim, abyśmy ją dobrze zrozumieli, to może tak samo każdy przełożony gminy lub którykolwiek obywatel zażądać od urzędu: Proszę mi to przedłożyć w języku polskim, abym rzecz napisaną wogóle zrozumiał. Wszak dla urzędów istnieje wyraźne rozporządzenie, że mają rozumieć i przyjmować polskie pisma, ale dla przełożonych gmin i obywateli nie ma żadnego przepisu, że muszą rozumieć pisma niemieckie. Wolno urzędowi wbrew rozporządzeniu żądać pisma niemieckiego, wolno także przełożonemu gminy lub któremukolwiek obywatelowi prosić o załatwienie i wogóle o pismo polskie, aby lepiej sprawę zrozumiał. Wolno to tem bardziej, że sami ministrowie się w tym duchu oświadczyli. Spodziewamy się, że przełożeni gmin i nasz lud z tej wolności będą korzystać, a każde pismo niemieckie odeślą zaraz napowrót z prośbą, aby im je przesłano w języku polskim, aby sprawę lepiej zrozumieli i mogli dać co do żądanej rzeczy „dokładne wyjaśnienie.

Serbia wobec Austryi i Rosyi.

(Rozmowa z Novakowiczem).

Gaulois ogłasza rozmowę jednego ze swych przyjaciół politycznych z serbskim prezydentem ministrów Novakowiczem. Wywody serbskiego męża stanu są bardzo zajmujące i ponieważ odznaczają się wielką otwartością, charakteryzują więc dobrze obecną politykę Serbii i jej stosunek do Austro-Węgier i do Rosyi.

„Nigdy jeszcze — mówił Novakowicz — położenie w Serbii nie było tak stanowczem, jak obecnie. Doszliśmy do chwili, kiedy wyciągnąć należy naukę z ośmdziesięcioletniego doświadczenia. Dotychczas robiliśmy próby, usiłowania; mamy niejakie zasługi, ale popełniliśmy także wiele błędów.

„Na pierwszy rzut oka Serbia, skutkiem swego geograficznego położenia, pozbawiona jest swobody ruchów. Gdzie może ona znaleźć niezbędne poparcie dla swego uprawnionego rozwoju? Chodzi o to, żeby znaleść poparcie, odpowiadające duchowi narodowemu i zgodne z jego dziejowym rozwojem. Prawdą jest, że Austrya, a właściwie Węgry, skutkiem swego położenia w sąsiedztwie Serbii przez długi czas wydawały się jedynym krajem, otwierającym nam okno na Europę, w której znaleźliśmy miejsce na mocy traktatu berlińskiego. Gdy nas uznano za państwo europejskie, przez to samo przyznano nam pewne prawa i wyznaczono obowiązki. Musieliśmy podnieść poziom naszego materyalnego postępu a zarazem dążyć do osiągnięcia tych zdobyczy moralnych i duchowych, które stanowią chlubę ludów cywilizowanych. Otóż przez dłuższy czas żądaliśmy od naszych sąsiadów, żeby w dziele rozwoju cywilizacyjnego byli naszymi chrzestnymi rodzicami i opiekunami.

„Ale Austrya nie ziściła pokładanych w niej nadziei. Za pomocą tysiąca drobnych środków Austrya usiłowała nas osłabić na duchu. Zgotowano nam wszelakie trudności odnośnie do traktatu handlowego i naszych stosunków ekonomicznych. W ostatnim roku naprzykład narażono nas świadomie na stratę dziewięciu milionów na naszym eksporcie nierogacizny. Wobec samowolnych napaści, ubliżających naszej godności narodowej i uprawnionej dumie, nie mogliśmy zachować nadal tych samych nadziei.

„Oczywiście Serbia nie chce zrywać z Austryą, pomimo oziębłości, z jaką nas Austrya traktowała. Serbia nie myśli o polityce odwetu za urazę; dąży bowiem do urzeczywistnienia postępu w przyjaznem porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami. Ale co było wczoraj, dziś już nie istnieje.

„Nie można tłumić budzącego się coraz bardziej narodowego poczucia i miłości własnej, i jeżeli teraz zwracamy się do innego koła idei i zapatrywań politycznych, nie powinno to nikogo dziwić ani obrażać. Mamy teraz do wyboru dwa rodzaje polityki, i oba wskazują nam na Rosyę. Poczucie słowiańskie pociąga nas do państwa carów, i wyrachowanie polityczne zbliża nas także do Rosyi prawie ze ścisłością matematycznego obliczenia. Już w 1868 roku ks. Michał dążył do zjednoczenia państw bałkańskich, które miały się skupić obok wielkiego cesarstwa. Ks. Michał nie mógł dożyć do urzeczywistnienia swego ideału, ale teraz, po okresie namiętnych walk, najważniejsze trudności zostały usanięte, i możemy podjąć na nowo zerwaną nić.

„W istocie Rosya zawsze była związana z naszemi dziejami. Nigdy nie przestawała zajmować się nami i zawsze okazywała nam sympatyę. Pomiędzy obu narodami istnieje braterstwo krwi, na polach bitew walczyliśmy wspólnie z Rosyanami o świętą sprawę, i liczne pomniki w Serbii uwieczniły pamięć tych walk. Nie można się więc dziwić dzisiejszemu naszemu stanowisku. Jest ono tylko normalną konsekwencyą tego, co było. Serbia szuka miejsca, gdzieby mogła zarzucić kotwicę. Serbia spodziewa się, że Rosya oceni należycie to korzystne usposobienie kraju i zbliży się do Serbii, dopomagając jej do dalszej emancypacyi. Po emancypacyi politycznej, Serbia dąży do emancypacyi ekonomicznej. Przy poparciu potężnego caratu będącego sprzymierzeńcem Francyi, możemy nasze produkta krajowe zbywać według ich wartości. Możemy wejść w związek ekonomiczny z Francyą. Przez Salonikę może nasze bydło i owoce, nasze zboże iść do Marsylii, i przy dobrej woli może to wyjść na korzyść naszemu krajowi. Oto nasze zadanie: chcemy się zbliżyć do Rosyi, a zbliżając się do Rosyi, przez to samo zbliżamy się z Francyą“.

Jak widzimy, jest to zupełny program polityki rusofilskiej, dążenie do oparcia zagranicznej polityki Serbii na przymierzu z Rosyą i Francyą. Nowy to dowód zwycięstwa polityki rosyjskiej na Bałkanach i niepowodzenia Austro-Węgier. Za przykładem Bułgaryi, Serbia, nie-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

83 (Ciąg dalszy.)

Zdziwienie przeszło — powróciło zadowolenie, nie to jednak pierwotne, z jakiem do figury dojeżdżał, lecz przyćmione niejako, przygłuszone. Popis w Biłkach wypadł świetnie. Miałżeby się na Biłkach ograniczyć? Wydało się to Kazimierzowi ujmą i krzywdą — krzywdą nie dla niego tylko samego, ale dla obojga państwa Hełmskich, dla panny Ewy, zwłaszcza zaś dla panny Anieli. Dla panny Anieli zwłaszcza z racyi... Farysa Godziż się pokazać jej czarnego rumaka z gwiazdką na czole, z białemi nogami, w rynsztunku ozdobnym. „Godzi się?“ Zapytanie to wydało się Kazimierzowi słabem, bladem i zgoła nieodpowiedniem. Zachodził tu obowiązek, do którego się poczuwał, którego jednak — gdyby go o to zapytano — nie umiałby określić. Nikt nie zapytywał — i on sam nie zapytywał siebie. Czarny koń, białe nogi, siodło niepospolite, gwiazdy i gwiazdki, kutasy, frenzle na napierstniku, na podogoniu, na naczólniku, na nachrapniku — obowiązek motywowały, lecz do motywów tych nie przyznałby się wobec ludzi, a i wobec samego siebie niekoniecznie się przyznawał. Motywa istotne, najważniejsze malowały się w wyobraźni, pobudzając krew do żywszego krążenia z powodu nocy, w której to malowidło tonęło — nocy cichej, która, „gdy schodzi, kto zapyta: skąd przychodzi?“ I on też nie pytał. Była noc; była w tej nocy postać niewieścia, istota żywa, ale przedstawiająca się w kształcie sylwety, która go wodziła po ulicach ustronnych, po ścieżkach mało deptanych, popod konarami drzew, zmieniających ciemność w czarność, mimo puszystych traw i miękich ruchów, postać przemawiająca głosem słodkim, brzmiącym dziwnie uroczo w ciemnościach, wabnym, pociągającym mocniej, aniżeli owa świtezianka, co strzelca z boru w tonie jeziora pociągnęła; było wreszcie uściśnienie dłoni, na którego wspomnienie młody człowiek doznawał przelewu sensacyi niemożliwej do opowiedzenia. Motywa te wydawały się mu więcej aniżeli dostateczne na postawienie i usprawiedliwienie obowiązku. Nie powiadał sobie: „Pojadę do Warek!“ — czuł jeno na sobie i w sobie ciążenie obowiązku, a czuć go zaczął, gdy, uspokoiwszy karego po uskoku, jakiego się koń dopuścił pod figurą, zapytał siebie: „Co mu się stało?“

Stępem wjechał na podwórze, kiedy sędzina przez podwórze przechodziła; z konia zeskoczył, matkę w rękę pocałował i zaczął:

— Karego często przejeżdżać trzeba.... Płoszy się....

— Mówiłam ci, że się zastał.... Obrok mu w... żołądku.... gra... Cóż tam?... — zapytała.

— A nic.... Zdrowi.... Zasyłają mamie pozdrowienia i ukłony....

— Oglądał cześnik karego?

— Zachwycony nim... zachwycony, powiadam mamie i to nie sam cześnik, ale wszyscy... panna Gałecka nawet....

— Józia?...

— Józia?... o!... Przypatrywała się, mało jej oczęta nie powyłaziły....

„Ano... to dobrze... niech się dziewczyna zapatruje“.... — pomyślała sobie w duchu sędzina.

V.

Sędzina winszowała sobie, sobie bowiem zasługę przypisywała, że Kazimierz częściej, niż dawniej, do Biłek jeździł.

„Natarłam mu uszów i na dobre to wyszło... Dziewczętom chłopcy do serduszek przez oczy wpadają“....

W rzeczy samej Kazimierz częściej do Biłek jeździł. Po co jednak? — Po to, ażeby, wracając z Biłek, przy figurze wahać się, czy jechać wprost, czy zwrócić na drogę warecką. Koniem już nie kręcił, jak za pierwszym razem, ale wahał się coraz to mniej, a to — raz — z powodu, że w Biłkach słabł stopniowo ów zachwyt, jaki pierwotnie wzbudził kary, rynsztunek na nim i on sam; powtóre dlatego, że pojęcie „obowiązku“ pokazania się w Warkach wzmagało się w nim, potężniało. Potężniało ono w tym kierunku w miarę słabnięcia zachwytu w kierunku odwrotnym. Raz tedy, gdy nietylko cześnikostwo i panna Gałecka obojętnie się zachowali, ale Józia nawet ani popatrzyła, taki go przejął niesmak, że już... już cugiel nacisnąć miał, — nie nacisnął atoli. W niesmak jeden wszedł drugi. Przyszła mu na myśl matka. Popuścił więc cugle z tem uczuciem, z jakiem się przygnieciony przeciwnościami człowiek na wolę losów zdaje, — koń wprost drogą do Marstynowa poszedł. Stało się, — mogło się stać inaczej: „Czemu ten kary taki niedomyślny?“...

Rozgniewało to Kazimierza na karego: szarpnął go trenzlami, ściągnął po piersiach prętem; zdziwiony koń wspiął się, furknął, zaniepokoił się, uczuwszy jednak na sobie silną jeźdźca rękę, z rezygnacyą niezasłużony przyjął traktament. W kołowrocie jeszcze się jakiś przedmiot gniewu nastręczył. Kazimierz do domu powrócił zły — i w złym humorze z matką do wieczerzy zasiadł.

— Cóż tam w Biłkach?...

— Cóż?... nic.... Zdrowi.... Kazali się kłaniać... pozdrawiają mamę... — odpowiedział sucho.

— Czy cię co spotkało, żeś się naburmusił, jak środa na piątek?....

— Ten kary!...

— Co?...

— Bałamuci....

— Czemu wciąż wierzchem jeździsz?... Pojedź bryczką kiedy....

„Bryczką?“ Jechać bryczką, znaczyło: wziąć Wasylka ze sobą. Strzeliło to Kazimierzowi w myśli i po chwilce odpowiedział:

— Nie... bryczką ja nie pojadę....

— Czemu?...

— Odwykłem, proszę mamy.... Pojadę na kasztanie....

Kasztan był koniem zaprzęgowym. Że jednak i pod siodłem chodził, sędzina przeto nie zaoponowała.

Następna do Biłek wyprawa odbyła się na kasztanie.

Na kasztanie dokonało się to, co się na karym dokonać nie dawało. Przypuszczać należy, że w sprawę tę wmięszała się racya jakaś psychologiczna, dzięki której bez namysłu i bez najmniejszego zawahania się, od figury wjechał Kazimierz na drogę warecką i pociągnął dalej.

W Warkach jednak przyszło mu niby opamiętanie. Od mostku droga prowadziła wzdłuż ogrodu dworskiego, odgrodzonego od niej płotem żerdzianym, zamaskowanym denderą, łopuchami, dzikim bzem i rozmaitem zielskiem, towarzyszącem zwykle płotom w kraju polskim. Płot ów obejmował ogród i dwór z boku, ciągnął się z pół wiorsty i załamywał pod kątem prostym przy drodze głównej, która przez wieś szła i na którą wychodziła wjazdowa brama dworska. Kazimierz z konia sięgał wzrokiem do środka ogrodu; widział przez drzewa tyły dworu; ukazywały się mu okna, słupy podpierające ostrzeszek, osłaniający balkon przylegający do drzwi parapetowych, lipy ocieniające schody, co na balkon prowadziły. Usiłował okiem oponę liściastą przebić i na balkonie rozpoznać, czy i kto na nim przebywa. Usiłowania jego były nadaremne. Napróżno na strzemionach stawał i na siodle się podnosił. Ukazywały się mu ulice, trawnik, grządki, wreszcie ukazały się tylne ściany oficyny, wyjechał na główną drogę i zamierzał nawrócić ku bramie, lecz, spojrzawszy na konia i po sobie, zamiaru zaniechał. Prezentować się na podjazdku, wobec wspomnień o Farysie i o rozkosznie pod jego inwokacyą spędzonej nocy, wydało się mu rzeczą niewłaściwą, nieprzyzwoitą nawet. Pożałował wjechania do Warek; nawrócił na boczną drogę; pospiesznie się ze wsi wyniósł, dopadł sugłówka i, zmierzając nim ku drodze marstynowieckiej, trapił się, ażali go kto w Warkach nie widział.

„Jeżeli kto widział?... Ale, nie...“ — co moment sobie w duchu powtarzał.

(C. d. n.).

stety, także ulega urokowi potęgi rosyjskiej i wstępuje na drogę, na której poważne niebezpieczeństwa grożą jej narodowej odrębności i politycznej niezawisłości. Novakowicz mówi o godności i dumie narodowej, ale czy moralna kapitulacya przed Rosyą zgadza się z godnością i dumą serbskiego narodu?

Sprawy krajowe.

(Posiedzenie komisyi rolniczej).

Komisya krajowa dla spraw rolniczych odbyła wczoraj dnia 30 czerwca zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego St. Badeniego.

Komisya po raz pierwszy w obecnem sześcioleciu zebrana, przystąpiła przedewszystkiem do ukonstytuowania. Prezesem komisyi jest z urzędu marszałek krajowy, a trzecim wiceprezesem członek Wydziału krajowego, w którego departamencie są sprawy rolnicze, obecnie więc p. Edward Jędrzejowicz. Komisya wybiera tylko pierwszego i drugiego wiceprezesa i wybrała pierwszym Stanisława hr. Stadnickiego, a drugim Stanisława Homolacsa. Do sekcyi stałej wybrano pp. Czecza, Homolacsa, Langiego, Onyszkiewicza, Pilata, Polanowskiego i Stadnickiego.

Następnie dr. Pilat imieniem sekcyi stałej przedstawił sprawę reformy kuratoryj dla szkół rolniczych i pokrewnych. — Gdy kraj przejął pierwsze szkoły rolnicze, dublańską i czernichowską, od Towarzystw rolniczych, utworzono dla nich kuratorye, z dość obszernym zakresem działania. Między innemi mają kuratorye bardzo poważny wpływ na układanie planów naukowych i na nominacye nauczycieli. Kiedy później zakładano szkołę lasową, a następnie trzy niższe szkoły rolnicze i szkołę ogrodniczą w Tarnowie, Wydział krajowy, a za nim i Sejm, poszedł utartą poprzednio drogą i utworzył dla tych szkół kuratorye z takim samym lub analogicznym zakresem działania. Następnie uchwałą Sejmu z r. 1891 utworzono komisyę krajową dla spraw rolniczych, której, za wzorem komisyi przemysłowej, dano także bardzo ważny wpływ na sprawy szkół rolniczych.

W ten sposób powstał uciążliwy i nieraz do starć i zawikłań, a zawsze do zwłoki prowadzący tok czynności. Musiano w każdej sprawie naprzód zasięgać opinii kuratoryi, opinię przedkładać komisyi rolniczej lub jej sekcyi stałej, i dopiero wtedy mógł Wydział krajowy przystąpić do załatwienia sprawy na podstawie opinii tych dwóch ciał. A opinie te nie zawsze bywały zgodne; kuratorye zresztą szkół niższych, złożone z obywateli, nie zamieszkałych w jednem miejscu, nieraz bardzo długo nie urzędowały i często zdarzała się konieczność porozumiewania się z samym tylko prezesem, nie czekając posiedzenia kuratoryi.

Skutkiem tego od dłuższego już czasu zamierzano przeprowadzić naprawę tych stosunków. Natrafiono tu jednak na trudność, stąd płynącą, że oba Towarzystwa rolnicze, przy oddawaniu szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie w zarząd kraju, umową z krajem zawartą zastrzegły sobie wpływ na te szkoły przez udział w kuratoryach. Stosunek ten, oparty na umowie, a więc cywilno-prawny, nie może być jednostronnie zniesiony. Skutkiem tego też wnioski o zmianę stanu rzeczy co do tych dwóch szkół mają cechę kompromisu.

Sekcya stała zatem wystąpiła z wnioskami, które inaczej załatwiają sprawę co do tych dwóch szkół, a inaczej co do wszystkich innych. W szkołach niższych rolniczych, w tarnowskiej szkole ogrodniczej, w szkole lasowej we Lwowie — kuratorye będą zniesione a funkcye ich przejdą całkowicie na sekcyę stałą komisyi krajowej dla spraw rolniczych, z tą tylko różnicą, że gdy kuratorye miały prawo przedstawiania Wydziałowi krajowemu kandydatów na posady w szkołach, tak, że Wydział, ściśle rzeczy biorąc, mógł tylko kandydata kuratoryi przyjąć albo odrzucić — obecnie Wydział będzie mianował „po wysłuchaniu“ sekcyi, więc nie będzie krępowany jej uchwałą. Szkoły te otrzymają „opiekuna miejscowego“, który będzie czuwał nad ich stanem, zwłaszcza gospodarczym.

Co do szkół w Dublanach i Czernichowie — kuratorye nie będą zniesione, ale z ich dotychczasowego zakresu działania będzie wyłączony wpływ na personalia i na plany i systemy naukowe. Ta część ich zakresu działania przechodzi na sekcyę stałą komisyi dla spraw rolniczych. Wszakże kuratorya dublańska i czernichowska otrzymają prawo wybrania po jednym delegacie do sekcyi, która w ten sposób zamiast z 7 składać się będzie z 9 członków. Prócz tego, dla zapewnienia bezpośredniego wpływu komitetom rolniczym, zastrzeżonem będzie, że komisya krajowa dla spraw rolniczych, przy wyborze członków sekcyi stałej, zawsze będzie wybierać po jednym członku z delegatów krakowskiego i lwowskiego komitetu.

Wnioski te po dłuższej dyskusyi przyjęto, a jeżeli Wydział krajowy na nie się zgodzi, sprawa cała będzie wniesiona na następną sesyę Sejmu, do którego ostateczna decyzya należy.

Sprawa kółek rolniczych, tudzież sprawa reformy nauki wędrownej, spadły z porządku dziennego, ponieważ sekcya stała nie mogła jeszcze przedłożyć referatów.

Na wniosek p. K. Czecza uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego, ażeby zażądał od komitetów obu Towarzystw rolniczych opinii co do zmian, jakieby w ustawie o licencyonowaniu buhajów przeprowadzić należało. P. Polanowski poruszył jeszcze sprawę założenia szkoły uprawy łąk, bez stawiania formalnego wniosku, a tylko dla pobudzenia do studyowania tej kwestyi.

Na czem posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 lipca.

Czytamy w *Dzienniku Pozn.*:

„Wyborcy polscy w zachodnio-pruskim okręgu świeckim odnieśli w świeżo dokonanych tam wyborach uzupełniających do parlamentu zwycięstwo nad niemieckimi przeciwnikami i dowiedli tem samem, jak słusznie postąpił sobie parlament, gdy unieważnił mandat wybranego przy pomocy presyi wyborczej wolnokonserwatysty Holtza z Parlina. Według urzędowego rezultatu czwartkowych wyborów otrzymał kandydat Polaków, p. Julian Jaworski, 4612 głosów, a kandydat Niemców, p. Holtz z Parlina, 4598 głosów. Większość po stronie kandydata polskiego wynosi zatem 14 głosów. Niestety padło jeszcze 17 głosów na innych kandydatów, skutkiem czego kandydat nasz nie uzyskał absolutnej większości, która wynosi 4614 głosów, ponieważ ogółem oddano 9227 ważnych głosów. Brakło zatem p. Jaworskiemu do absolutnej większości tylko dwóch głosów. Skutkiem tego odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy p. Jaworskim a p. Holtzem.

„Prasowych szowinistów tutejszych jak niemniej zachodnio-pruskich rezultat ten przeraził do tego stopnia, że uciekają się do wymyślania wyborcom niemieckim za ich opieszałość. Przekonani jesteśmy, że dzielni polscy wyborcy w powiecie świeckim dadzą w wyborach ściślejszych pismom *á la Pos. Tagbl.*, *Geselliger* i t. p. dotkliwszą jeszcze nauczkę i postarają się o dokompletowanie naszej reprezentacyi politycznej w parlamencie niemieckim do liczby 20. Trzeba natychmiast rączo wziąć się do dzieła i przyciągnąć te rezerwy, które w czwartkowem spotkaniu nie dopisały“.

Natomiast *Gazeta Toruńska* donosi o zwycięstwie wyborczem w Starogrodzie w Prusach Zachodnich. Mianowicie przy wyborach uzupełniających do Sejmu pruskiego z powiatów kościerskiego, starogardzkiego i tczewskiego oddano 236 głosów na kandydata polskiego ks. dr. Wolszlegiera z Dąbrówna, a 232 głosów na wolno-konserwatywnego Arndta.

„W ten sposób — pisze *Gazeta* — odzyskaliśmy okręg przed laty stracony i, da Bóg, zdołamy go utrzymać. Kaszubi, Lasacy, Kociewiacy i Feteracy dzielnie się spisali. Sława im! Przy najbliższych wyborach odbiorą oni przeciwnikom niezawodnie także drugi mandat w swym obwodzie (na Kościerzynę-Starogard-Tczew wybierani są dwaj posłowie do Sejmu), a więc Prusy Zachodnie będą w Sejmie reprezentowane przez pięciu posłów!“

Żądania Kreteńczyków.

Zgromadzenie narodowe w Canei będzie zatem obradować pomimo, że na 70 deputowanych przybyło tylko 43. W tym komplecie więc decydować będzie zgromadzenie o najważniejszych sprawach kraju.

Do dzienników berlińskich załączono drukowane pismo pt.: „Memoryał o przyczynach i celach autonomistycznego ruchu na wyspie Krecie, zwrócony do dyplomacyi, parlamentów i prasy państw trójprzymierza, ogłoszony z upoważnienia kreteńskiego komitetu reformowego przez dra Cleanthesa Nicolaidesa, publicystę w Berlinie“.

W memoryale tym wyliczono i umotywowano główne żądania komitetu reformowego, streszczające się w następujących punktach:

Zniesienie współrzędności namiestnika cywilnego i wojskowego na wyspie Krecie, z których ostatni zawsze paraliżuje zamiary pierwszego. Rekrutowanie siły zbrojnej na wyspie z krajowców, w myśl traktatu z Haleppy. Zniesienie posady namiestnika wojskowego. Ustanowienie taniej taryfy cłowej między Kretą i Grecyą, aby ułatwić handel wyspy z Grecyą. Mianowanie chrześcijańskiego namiestnika wedle propozycyi króla greckiego, lub w razie, jeżliby to było niemożebnem, na propozycyę mocarstw. W memoryale wyrażono wprawdzie niedwuznacznie chęć przyłączenia Krety do Grecyi, lecz dano także do poznania, że autonomiści poddadzą się wyrokowi mocarstw.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 2 lipca.

Plany budowy szkoły polskiej w Biały zatwierdziła bialska Rada szkolna okręgowa, a Zarząd główny przesłał je magistratowi m. Biały.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Z. Z. 30 ct.

P. Andrzej Gliński z Mokrzysk nadesłał na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 złr. 80 ct. i na szkołę polską w Biały 1 złr. 80 ct.

Wieczór ku czci Joachima Lelewela, urządzony wczoraj w sali Sokoła staraniem Stowarzyszeń akademickich: Wzajemnej pomocy, Zjednoczenia młodzieży postępowej, Biblioteki medyków i Biblioteki słuchaczów prawa, a zainicyowany przez Kółko historyczne, zagaił akademik p. Wacław Sobieski przemówieniem, w którem wyraził cześć młodzieży dla Lelewela i łączność, jaka panuje pomiędzy nim a młodem pokoleniem postępowem, głównie z tej przyczyny, iż był on przyjacielem i obrońcą wszystkich wydziedziczonych, czcicielem pracy i zasług osobistych, przeciwnikiem przywilejów. Mowca zaznaczył, iż dążeniem młodzieży jest sprowadzenie do kraju zwłok zasłużonego tego dla Ojczyzny męża, młodzież bowiem wśród nocy wstecznictwa, obłudy i zimnej rachuby pragnie się dotknąć kości tego, który żywot cały w mrówczej pracy przeżył, nic i nigdy nie pożądając dla samego siebie. Gorącym oklaskiem nagrodzili słuchacze przemówienie p. Sobieskiego.

Chór akademicki pod dyrekcyą p. Szenka odśpiewał piękną pieśń Bersona do słów Konopnickiej „Oj matusiu, lny nam kwitną“. Na powszechne domaganie się pieśń była powtórzoną, a tak wykonawców, jak i kompozytora darzyli słuchacze oklaskami.

Nastąpiło odczytanie przez akademika p. Krzemienieckiego obszernej i cennej pracy, nadesłanej przez znakomitego historyka Tadeusza Korzona p. t. „Pogląd na działalność naukową Lelewela“. Świetnie opracowana ta biografia wielkiego polskiego uczonego drukowana będzie w przygotowywanym właśnie staraniem młodzieży „Albumie Lelewela“.

P. Górski, artysta opery, pięknem odśpiewaniem kilku pieśni Moniuszki i Noskowskiego, p. Szenk biegłem odegraniem utworów Chopina, art. dram. Rygier deklamacyą utworów Mickiewicza i Słowackiego, wreszcie chór akademicki śpiewem uzupełnili artystyczną część wieczoru.

Publiczność zebrała się nie zbyt licznie; gdy opuszczano salę Sokoła, garstka uczestników nie bardzo zgodnie i nie głośno zaintonowała sobie „Czerwony sztandar“. Gmach Sokoła otaczali strażnicy policyjni oraz komisarze w mundurach. Również na bocznych ulicach wzmocnione były posterunki policyjne.

Wiadomości osobiste. Prezes ministrów hr. Badeni przejechał wczoraj wieczór przez Kraków do Buska.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu czerwcu b. r. udzieliło pomocy 177 razy, z tych w dzień 124, w nocy 53 razy. Szczegółowo w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 80, uszkodzenia cielesne 85, samobójstwo 1, obłąkania 8. Przewieziono 80 chorych, a mianowicie: do szpitala 70, do mieszkania 6, do stacyi ratunkowej 4. Dotkniętych zostało: mężczyzn 109, kobiet 60, dzieci 5. Lekarze Towarzystwa interweniowali 3 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 82. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 11 razy. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 120, wspierających 210.

W parku dra Jordana odbywać się będą podczas wakacyj zabawy codziennie dla uczniów tak szkół ludowych, jako też szkół średnich. Na ten czas otwiera kancelarya nowe wpisy; zgłaszać się można codziennie w bieżącym tygodniu przed godziną 6 tą.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie prosi nas o zrobienie wzmianki, że ustanowiony on został przez galicyjskie Tow. kredytowe ziemskie we Lwowie miejscem wypłat dla kuponów wylosowanych listów zastawnych i odsetek od winkulowanych listów tego Towarzystwa.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach nadesłały: Matejki Jana dwa rysunki, Kossaka Juliusza wachlarz, Karmańskiego Józefa krajobraz wieczorny, Krzyształowicza St. dwa portrety, Machniewicza Fr. portret księcia Sapiehy, Petridesa Jana typy wschodnie, Malczewskiego J. portret damy i portret dzieci, Stachiewicza Piotra „Bartosz“, Mien Klementyny „Madonna“ i „Wawel w noc księżycową“, Lewandowskiego St. „Żniwiarka“, Tondosa Stanisława „Kościół Bożego Ciała“.

Kradzież. Panu Piotrowi Umińskiemu, znanemu zbieraczowi przedmiotów pamiątkowych w Krakowie, ukradziono w tych dniach z mieszkania wiele cennych drobiazgów. P. Umiński wydrukował spis skradzionych pamiątek i odniósł się do zbieraczy, aby w razie nadarzonej sposobności dopomogli do wykrycia sprawcy kradzieży.

Ze Lwowa donoszą nam: Rozstaliśmy się wreszcie ostatecznie z dotychczasową Radą miejską. Dziś po południu o godz. 5 odbyło się jej pożegnalne posiedzenie. Rozpoczął je prezydent miasta p. Edm. Mochnacki przemową, osnutą na tle zdania „*Salus rei publicae suprema lex*“. Dalej jako punkta etapowe działalności ustępującej Rady wskazał: wystawę krajową, około której miasto nasze najwięcej się zasłużyło, zaprowadzenie tramwaju elektrycznego, który się okazał tanim, szybkim i bardzo pożytecznym środkiem komunikacyjnym, uchwalenie 10-milionowej pożyczki na cele inwestycyjne miejskie, gorliwą pracę około podniesienia oświaty, w dziedzinie dobroczynności publicznej, polepszenie stosunków sanitarnych m. Lwowa i uporządkowanie ulic.

Pożegnawszy radnych, prezydent udzielił głosu seniorowi Rady p. Apolinaremu Stokowskiemu, który powróciwszy jeszcze raz do tego, co Rada miejska dotychczas zdziałała, wykazywał po kolei, czyją to osobistą było zasługą.

Nakoniec dotychczasowy wiceprezydent dr. Marchwicki zapowiadając, że nadal się nie ubiega o piastowaną dotychczas godność, podziękował wszystkim, którzy z nim razem współpracowali.

W ogóle w mowach dzisiejszych spalono wiele kadzideł dla osobistości, a woń ich rychło przeminęła, bo posiedzenie całe mało co dłużej nad pół godziny trwało.

Po posiedzeniu odbyła się poufna narada nowo wybranych radnych nad kwestyą jutrzejszego wyboru prezydenta miasta. Sprawa ta zaognia się bardzo, a równie silnie rozognia tych, którzy się nią zajmują. Obecnie, chociaż to jest przeddzień wyborn, niepodobna nawet przewidzieć, jakim będzie jego wynik, takie zamięszanie wprowadziła walka między t. zw. „inteligencyą“, a tak zwanem „mieszczaństwem“.

Program ogólny II wiecu katolickiego. Otwarcie II wiecu katolickiego we Lwowie nastąpi we wtorek dnia 7 b. m. o godz. 6 wieczór w hali muzycznej na placu b. wystawy krajowej. Nazajutrz dn. 8 b. m. o godz. 8 rano uroczyste nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów, w cerkwi wołoskiej i w katedrze ormiańskiej. O godz. 10 rano rozpoczną się równocześnie narady 6 sekcyj w sześciu salach pałacu przemysłowego i trwać będą do godziny 1 po południu i od godz. 3 po południu. Taki sam porządek godzin we czwartek 9 b. m. Dnia 8 uroczyste plenarne posiedzenie wiecu o g. 6 wieczór w hali muzycznej. Toż samo ostatnie posiedzenie i zamknięcie wiecu dnia 9 b. m. o g. 5 wieczór.

Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, zawierające pewne ułatwienia dla oficerów rezerwowych, a mianowicie: Oficer rezerwowy już w lutym będzie zawiadamiany, czy i w którym miesiącu letnim będzie powoływany do ćwiczeń. Dalej ochotnik jednoroczny, który po złożeniu egzaminu oficerskiego nie będzie mógł wykazać się rewersem sustentacyjnym, będzie mimo to zamianowany zastępcą oficera bez obowiązku sprawiania sobie munduru i broni z własnych funduszów.

Zniesienie urzędu pocztowego. Dyrekcya poczt ogłasza, że urząd pocztowy w Płazowie (powiatu cieszanowskiego) zostaje z dniem 3 lipca b. r. dla braku lokalu na pomieszczenie tegoż urzędu czasowo zwinięty. Z tego powodu przydziela się miejscowość Płazów do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Narolu, a miejscowość Rudę Różaniecką do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Dolinach.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: „Z dniem 2 lipca b. r. otwarty zostanie szlak c. k. kolei państwowej „Nieder-Lindewiese-Barzdorf“ (Heinersdorf) dla ogólnego ruchu“.

Tytoń i tabaka na wystawie higienicznej w Warszawie. Używanie tytoniu lub tabaki jest przeciw higieniczne, przedstawić jednak dział ten na wystawie było rzeczą konieczną, aby obznajomić publiczność, jakie ciała trujące dostają się do ustroju przy paleniu i zażywaniu tabaki. Dział ten opracował dr. Henryk Kucharzewski, bacząc głównie na higieniczną stronę. Okazał on skład chemiczny tytoniu w tablicy liczbowej, uzupełniony wystawieniem nikotyny *in natura*. Różne okazy tytoniu tureckiego, rosyjskiego (Kaukaz, Bessarabia) i amerykańskiego. Odmiany liści ciemnych, jak wiadomo, używa się do wyrobu cygar, jasnych do wyrobu tytoniu na papierosy. Zebranie tych okazów starannie rozklasyfikowanych i dobrze zachowanych musiało kosztować referenta czasu i trudu niemało. Dla szerokiej publiczności ciekawe są niektóre z tablic, umiejętnie zestawione. Pod tablicą ze składem tytoniu jest druga, określająca skład chemiczny dymu tytoniowego. Z tablicy tej dowiadujemy się, że w dymie są części stałe, płynne i lotne. Do pierwszych należą parafina, smoła, brenzkatechina, oraz cały szereg związków organicznych z rodnikiem kwasu węglowego; części płynne stanowią nikotyna, pikolina i różne kwasy tłuszczowe, wreszcie lotne części składowe dymu, to tlenek węgla, para wodna, cyanowodór oraz amoniak. Im dłuższą drogę odbędzie dym, nim się do ustroju dostanie, tem mniejsze jest niebezpieczeństwo zatrucia, stąd wynika, iż najmniej niebezpieczne są narghile tureckie, później idą cybuchy, fajki itd., najmniej zaś pomyślnem dla zdrowia jest używanie papierosów, cygar bez lub z krótkiemi mundsztukami. O tych zasadach palenia poucza następna tablica, dowodząca, że najzdrowiej palić na powietrzu w otwartej przestrzeni, przy dalszym dopływie tlenu; drugą zasadą, na którą palacze zazwyczaj się nie godzą, jest palenie bez wdychania dymu. Wtedy nie dostają się do ustroju tak szkodliwe ciała, jak nikotyna, amoniak, i cyanowodór. O rozmiarach użycia tytoniu poucza tablica graficzna, z której się dowiedzieć można, iż w konsumcyi tytoniu najmniejszy udział bierze Finlandya, dalej idzie Rumunia, Anglia, Włochy, Serbia, Francya, Rosya, Norwegia, Japonia, Szwecya, Dania, Grecya, Turcya, Niemcy, Austrya, Belgia, Holandya, Szwajcarya, największą zaś konsumcyą odznaczają się mieszkańcy Stanów Zjednoczonych. Skład chemiczny tabaki wraz z dozwolonemi i niedozwolonemi domieszkami przedstawia tablica, która zainteresować może nielicznych już przedstawicieli wprowadzania tą drogą trucizny do ustroju. Doskonale wykonane rysunki liścia tytoniowego, jego budowy mikroskopowej, oraz liści używanych do zafałszowania (jak liście wiśni, kartofli, buraków, róży itp.) uzupełniają dział ten ciekawy. W ogóle dział cały opracowany jest starannie i nader pouczająco, zwiedzający wynoszą z dokładnego zapoznania się z nim korzyść niemałą, a przedewszystkiem przeświadczenie, iż najhigieniczniejszem jest zupełne zaprzestanie palenia.

Kobieta-dziennikarka. W Honolulu, na wyspach Hawai, zmarła w dniu 19 b. m. jedna z najwybitniejszych przedstawicielek płci pięknej w Stanach Zjednoczonych. Była nią panna Kate Field, śpiewaczka, aktorka, autorka, dziennikarka, przytem wielka miłośniczka sztuk pięknych. Urodzona z zamożnych rodziców w St. Louis, wychowana zaś w Bostonie i Florencyi, poświęciła się pierwotnie zawodowi aktorskiemu, następnie jednak przerzuciła się do pióra, wydając słynny na świat cały szereg powieści, głównem jednak polem, na którem zyskała rozgłośną sławę w całych Stanach Zjednoczonych, a nawet w Anglii, było dziennikarstwo. Osiedliwszy się w Waszyngtonie zaczęła tam wydawać tygodnik p. t. *Kate Field's Washington.* Pisemko to odznaczyło się od razu oryginalnością poglądów, wyrafinowanym dowcipem i śmiałością w wypowiadaniu prawdy sferom rządzącym, to też uczyniło wielkie wrażenie. Żaden z największych nawet dzienników nie zdołał wytknąć tylu błędów, skarcić tylu nadużyć w przeciągu lat kilkunastu, ile to pisemko, wydawane i redagowane przez jednę kobietę — w przeciągu lat kilku. W przeszłym roku Kate Field, wycieńczona pracą, schorowana, zwinęła, za poradą lekarzy, swoje wydaw-

PODHORCE.

(Dokończenie).

Jasne światło na całą sprawę rzuca następujący akt manifestacyi, której współczesna kopia znajduje się w zbiorach J. I. Kraszewskiego.

Roku 1732 Die 16 Augusti, Kopia Manifestacyi WW. P. P. Urzędników Grodzkich, Łuckich.

„Venientes Personaliter My Urzędnicy Grodzcy powiatu Łuckiego, niżej na podpisach wyrażeni przed Jaśnie Oświeconym Xięciem IMC. Alexandrem ze Zbaraża na Rajmiejście Korybutem Woronieckim Stolnikiem Dobrzyńskim, jako Subdelegatem do przyjęcia tego Manifestu, z Prawa od nas zasadzonym, któren non ex antiquo odio ku komu lub uchowaj Boże z prywatnego interesowania się ku czemu, bo u nas plus valet publica utilitas, quam propria nominis ratio. Tylko że publiczna querela WW. IMC. P. P. Obywatelów Powiatu Łuckiego, którzy sądzącym nam Cadentiam detulerunt, iż Jaśnie Wielmożna Imość Pani Ludowika z Kunickich Rzewuska, Wojewodzina Bełzka, Hetmanowa Wielka Koronna w dobrach swoich dziedzicznych w mieście Targowicy w województwie wołyńskim a powiecie Łuckim leżących, tam stricto carcere clausa, że dla warty około stojącej, nie ma aditum człek żaden, ut in afflictione consoletur eam, ale nawet duchownych nie dopuszczając osób, sama będąc w ciemnicy przez pozabijanie okien, solitaria benignum sibi non videt solem atoli distituta od przyjaciół, ogołocona z fortuny własnej zwłaszcza multarum ditionum heredyssa, teraz praeter vitam coetera nihil habet i od ustawnego płaczu nasycona amaritudinibus sors nec ulla ejus strictior esse potest. Dni i nocy przepędza w smutku, cuius gemitus coram hominibus non est absconditus. W czym mając doniesioną sobie i podaną przez Przyjaciół onejże Jaśnie Wiel. IMC. Pani Wojewodziny pressurę, tak zacnej damy, z pięknej krwi utraque pallade domus urodzonej et in domicillio wypielęgnowanej magnatum, cuius vulgata per orbem stant, documenta domus, zaczym Si nos taceremus, lapis de pariete clamasset et sumeret vindictam. Nietylko ex compossione christiana uważając pogróżkę Boską, si scelus vociferabitur, exaudias eum, ne vos et filios vestros percutiam gladio ale też ex stallis urzędu naszego będąc custodes legum proprii districtus atque prospiciendo securitati publicae, bojąc się oraz przekleństwa, co Bóg do Helego natenczas sędziego rzekł: Quia viduam innocentem oprimere permisisti, ideo non erit ex tua Domo senex, magna pars domus tuae mortua erit, nec ad virilem perveniet aetatem, i chociaż ex vulgata fama constat, że jakoby na tejże JW. IMC. Pani Wojewodziny Bełzckiej miała być otrzymana kuratela, którąby przeciwna była prawu i konstytucyi Anni 1638 titulo „o kuratelach“ to taż sama konstytucya wprzód inquisitionem ubi bona consistunt ediscere kazała, a po tym expeditis eisdem, jeżeli należy, kurateria wydawane z kancelaryi być mają. W tej zaś kuratéryi, że żadnej in proprio territorio talio os de ossibus Województwa wołyńskiego będącej inkwizycyi nie było, toć per consequens y kuraterium, jeżeliby miało być wydane jakowe, chyba od sinistram dotationem a do tego że każda kuratora adimit. Tylko dyposytynnem fortunae non libertatem vitae, gdyż tylko rujminalitom tam stricta bywa inkarieracya ne fuga salutem capiat, czy meruit, że tak zacna Pani jakowej kurateli quid mali egit czy po tym tak godnym mężu mutavit vota, czy i to jest zupełnego rozumu donum, czyli się doskonałemi stanu swego nie rządziła maxymami. Wszak iniquum scelera ostentant, innocens exemplo tutatur, czyli też tak wielkich fortun swoich będąca Pani, co alegitimis alienowała sukcesorom, czyli godnemu mężowi swemu godnie nie sprawiła pogrzebu, mówi może do siebie Ille mihi praeceptis torqueor ipsa meis. Po tym nigdy Jasnie Wiel. IMC. Pan Wojewoda Bełcki, Hetman Wielki Koronny, którego laudanda nullis decora viabus; bo ten oczewiste probatae virtutis mający doluimenta qualem nec latiae cecineri nec graeca vetustas, którego w potomne wielu godność na nieśmiertelną sobie zarobiła elogium, illum nec Ventura silebunt lustra nec ignota rapiet sub nube vetustas. Czyliż osądził żonę swoję bydź incapacem Fortuny, y owszem testamentem ultimae voluntatis duae in quarto puncto posito, sto tysięcy rocznej intraty ad liberam jej dispositionem zostawił, jako tenże testament w sobie dostateczniej obmawia. Nad to jeszcze większa, że tenże niegdyś JWImć Pan Wojewoda Bełski lubo widział żonę swoją, że w takowej była, w jakowej i teraz zostaje pozycyi, przecież in usus Onej i na własny Jej depans Dobra wydzielił, ktora per Omnem Fractum Jego possidebat życia. Potym zaś Jaśnie Wielmożna Imość Pani Wojewodzina Bełzka wydawszy tak słuszną na ozdobę ojczyzny na podporę wolności aequantes spe et virtute maiorum prolem, którzy conspirent gemini titulis communibus orbes, czy meruit że za to jakowej indignacyi mówić do siebie może est mihi supplici causa fuisse... Zaczym gdy ten Manifest z kompulsu do nas od Jaśnie Wielmożnej IMć Pani Wojewodziny Bełzkiej podanego in lucem wychodzi, w którym contente et propositiones Onej wyrażamy ut innolescat całej Rplitej prosząc actis connotari. Co otrzymaliśmy własnemi rękoma podpisując“.

Z tego aktu i z tego, cośmy wyżej podali, wynika:

1) że nie w Podhorcach, lecz w Targowicy (na Wołyniu) r. 1732 odbyła się jakaś bliżej nieznana katastrofa z Kunicką;

2) że Kunicka mieszkała w Targowicy, a nie w Podhorcach, które dopiero syn jej Wacław nabył przed 1732 rokiem od królewicza Jakóba, i że po r. 1732, w którym d. 27 lipca odbył się jego ślub z księżniczką Anną Lubomirską, i gdzie sam z żoną zamieszkał, po Targowickiej katastrofie nie mogło w Podhorcach nastąpić zamurowanie. (Kunicka nigdy nawet nie mieszkała w Podhorcach);

3) że jeden z zięciów Kunickiej Stanisław Potocki umarł roku 1732, więc nie mógł brać udziału w tej zbrodni.

Natomiast o losie dalszym Ludwiki z Kunickich Rzewuskiej nic niewiadomo; niewiadomo nawet, w którym roku umarła. Nie wspomniano bowiem o niej nawet „w Mortuologium Kapucynów Oleskich, fundowanych przez jej syna Józefa Seweryna, w którem to Mortuologium powinnaby być zapisana, ponieważ tam zapisano daty śmierci innych członków fundatorskiej rodziny Rzewuskich... Mogła być pochowana w Targowicy, gdy jednak akta parafialne zabrano stąd do centralnego w Kijowie archiwum, a te znajdują się w największym nieporządku — niepodobna było tam żadnych czynić poszukiwań. Rzecz jednak godna uwagi, że gdy o wszystkich członkach rodziny Rzewuskich, o datach ich zejścia wiadomo, o tej jednak, kiedy umarła, panuje milczenie.

Bądź co bądź, oczywisty z zestawienia wypadków i zwłaszcza z powyższego aktu protestacyi czyli manifestacyi wynika dowód, że w Podhorcach wcale nie było i być nawet nie mogło zamurowania, o którem podanie głosi, i że sławne nasze wspaniałe Podhorce, chwała Bogu, wolne od tej plamy. I co więcej nietylko tej, ale żadnej na Podhorcach w całej jej przeszłości nie masz plamy — czem, powiedzmy nawiasem, rzadko, bardzo rzadko który z dawnych zamków poszczycić się może.

Edward z Sulgostowa.

nictwo i udała się na wyspy Hawajskie dla poratowania zdrowia. Nagłe zaziębienie przerwało nić jej żywota.

Dla dobra robotników. Ministerstwo handlu poleciło w obszernem rozporządzeniu wszystkim austryackim namiestnikom i prezydentom krajowym zebrać w porozumieniu z Izbami handlowemi, przemysłowemi, rękodzielniczemi i z korporacyami przemysłowemi dane statystyczne co do instytucyj, pośredniczących w dostarczaniu pracy. Dane te mają być dostarczone ministerstwu do 30 września b. r., a dochodzenia podobne mają być powtórzone jeszcze raz w r. 1897. Ministerstwo nie tai, że za granicą w niektórych państwach istnieją instytucye, pewniej, szybciej i z mniejszemi kosztami uwiadamiające robotników o tem, gdzie mogą znaleźć pracę. To też rozporządzenie zawiera opisanie ustroju pośrednictwa w pracy w państwie niemieckiem i cztery kwestyonaryusze.

Pierwszy z nich odnosi się do stosunków i ilości biur wywiadowczych dla robotników, drugi do działalności stowarzyszeń przemysłowych w pośrednictwie pracy, trzeci do działalności w tym kierunku stowarzyszeń robotniczych, a czwarty do działalności wszelkich innych ciał, czy instytucyj. Oprócz tego wezwało ministerstwo namiestnictwa, aby żądane wykazy statystyczne poprzedziły sprawozdaniem, jakie w danym kraju rezultaty praktyczne osiągano i jakie doświadczenia poczyniono z pośredniczeniem w pracy robotniczej. Rozporządzenie powyższe jest tedy wstępem do akcyi, której celem pomyślne rozwiązanie jednego z zadań polityki socyalnej. Akcya ta zapowiada się cokolwiek rozwlekłą, ale za to rezultat będzie tem gruntowniejszy i wszechstronniejszy.

Jako próbkę świeżości i oryginalności stylu ks. Meszczerskiego przytaczamy następujący ustęp z jego artykułu, zamieszczony w *Graždaninie* o roli dziejowej Rosyi na południowym wschodzie.

„Czy tak dawno na wschodzie Bałkańskim trzy narody pasterskie czekały od Rosyi swego odrodzenia? I cóż im dała Rosya za te 40 lat? Czy zjawiła się jako głosicielka swej narodowej potęgi? Bynajmniej. Przeciwnie, zjawiła się jako upełnomocniona europejskiej kultury politycznej, przelała potoki świętej krwi rosyjskiej i wydała miliardy pieniędzy, aby z trzech narodów pasterskich zrobić trzy małpy, wyuczone dobrze wszystkich skrzywień i grymasów europejskiego życia politycznego, zaopatrzyła te małpy w konstytucye, z których jedna od drugiej liberalniejsza i głupsza i w końcu doszła do dwóch rezultatów: początku rozkładu każdego z trzech narodów, czegoś w rodzaju syfilisu politycznego, zjadającego narody pod osłoną form zewnętrznych, i po drugie, zupełnego rozłączenia ich od nas i zupełnej separacyi od nas."

Nowe światło. Tomasz Edison i współzawodnik jego na polu nowych odkryć w dziedzinie elektryczności, Mikołaj Tesla, Serb rodem, wynaleźli jednocześnie nowe światło, a mianowicie uczynili widocznemi promienie roentgenowskie przez pokrywanie rurek Crookesa substancyą fluoryzującą. Skład tej substancyi stanowi dotychczas tajemnicę. Lampy przez nich skonstruowane wydają światło jasne, białe, podobne do dziennego, przytem koszta wytwarzania tego światła mają być pięć razy mniejsze, niż przy zwykłych lampach elektrycznych żarowych. Dotychczas wynalazek ten jest jeszcze w fazie doświadczeń laboratoryjnych, obydwaj jednak uczeni pracują gorliwie nad nadaniem mu wartości handlowej. Jeżeli dopną tego, to nastąpi w systemie oświetlenia elektrycznego istna rewolucya, która zdegraduje zupełnie tak niedawno wprowadzone i uważane za szczyt doskonałości lampy żarowe.

Proces o zerwanie małżeństwa. W Ameryce zwykłą rzeczą były dotychczas sprawy sądowe, wytaczane przez panny niewiernym narzeczonym za zerwanie małżeństwa; obecnie jednak niejaki M. Jankowski, farmer z pod Antigo, stanu Wisconsin, dał nowy przykład brzydszej połowie rodu ludzkiego, gdy bowiem narzeczona jego, niejaka p. R. Lewandowska, zerwała z nim po pierwszej zapowiedzi, wytoczył jej proces o 25.000 dolarów odszkodowania za zawód i stracone korzyści. Panna, dowiedziawszy się od adwokatów, że sprawa może zakończyć się dla niej przegraną, uznała za stosowne pogodzić się. Skarżący, jak zwykle, chłop miękkiego serca, skargę cofnął i odbyło się weselisko.

Oznaczenia. Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, drowi Franciszkowi Hofmoklowi, oraz radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Karolowi Szurkowi, ordery korony żelaznej trzeciej klasy.

Oficyałowi wyższego sądu krajowego we Lwowie, Janowi Frodlowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, nadał cesarz złoty krzyż zasługi.

Mianowania. Minister oświaty mianował ks. dra Mateusza Czopora, katechetę gimnazyum w Jaśle, katechetą gimnazyum w Jarosławiu. Dyrektor szkoły wydziałowej w Przemyślu, ks. Stanisław Falęcki, otrzymał miejsce katechety w gimnazyum w Jaśle. Prof. gimn. polskiego w Przemyślu, Wincenty Frank, został mianowany profesorem gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Profesor gimnazyum w Stanisławowie, Eliasz Kukurudz, otrzymał miejsce profesora w gimnazyum akademickiem we Lwowie. Profesor gimnazyum ruskiego w Przemyślu, Emil Kordasiewicz, przydzielony został do ruskiego oddziału gimnazyum w Kołomyi. Rzeczywisty nauczyciel gimnazyum niższego w Buczaczu, Michał Ładyżyński, przydzielony został do gimnazyum w Brodach. Rzeczywisty nauczyciel gimnazyum w Stanisławowie, Tadeusz Lewicki, przeniesiony został do gimnazyum V we Lwowie. Profesor gimnazyum w Drohobyczu, Roman Moskwa, otrzymał miejsce w V gimnazyum we Lwowie. Profesor gimnazyum w Brodach, Jan Pepöck, mianowany został profesorem gimnazyum w Czerniowcach. Profesor gimnazyum w Tarnopolu, Jan Ralski, przydzielony do gimnazyum V we Lwowie. Profesor gimnazyum w Stryju, Stanisław Romański, przeniesiony do gimnazyum IV we Lwowie. Nauczyciel gimnazyum prywatnego OO. Jezuitów w Bąkowicach, Włodzimierz Służewski, otrzymał miejsce nauczyciela w gimnazyum niższem w Buczaczu; nauczyciel tegoż zakładu naukowego, Tadeusz Wiśniewski, mianowany został nauczycielem gimnazyum w Kołomyi.

Minister oświaty mianował rzeczywistymi nauczycielami w szkołach średnich państwowych, dotychczasowych nauczycieli prowizorycznych: Stanisława Babińskiego z gimnazyum państwowego w Rzeszowie dla gimnazyum w Złoczowie; suplentów: Ludwika Bylińskiego z gimnazyum państwowego w Rzeszowie dla szkoły realnej w Stanisławowie, Kazimierza Eliasza z gimnazyum państwowego w Drohobyczu dla tegoż zakładu, Franciszka Fryza w gimnazyum państwowem w Jaśle dla gimnazyum w Stryju, Wojciecha Hesse w gimnazyum państwowem w Brodach dla tegoż zakładu, Juliusza Ippoldta z gimnazyum państwowego w Tarnowie dla polskiego gimnazyum w Przemyślu, Jana Janowskiego z gimnazyum państwowego w Bochni dla tegoż zakładu, Jana Jędrzejowskiego z IV gimnazyum państwowego we Lwowie dla gimnazyum w Tarnowie, Bronisława Kąsinowskiego z gimnazyum państwowego św. Anny w Krakowie dla gimnazyum państwowego w Brodach, Jana Kreinera z gimnazyum państwowego w Bochni do gimnazyum w Podgórzu, Włodzimierza Lewickiego z akademickiego gimnazyum we Lwowie do gimnazyum w Tarnopolu, Michała Nowosielskiego w polskiem gimnazyum państwowem w Przemyślu dla tegoż zakładu, Józefata Petryka w gimnazyum państwowem w Stanisławowie dla ruskiego oddziału gimnazyum państwowego w Kołomyi, Władysława Puchewicza z gimnazyum państwowego w Kołomyi dla gimnazyum polskiego w Przemyślu, Mikołaja Sabata z gimnazyum państwowego w Kołomyi dla gimnazyum w Stanisławowie. Dalej rzeczywistymi nauczycielami mianowani suplenci: Andrzej Szachnowicz z gimnazyum państwowego w Jarosławiu dla gimnazyum w Stanisławowie, ks. Józef Tomasik, zastępca katechety w gimnazyum państwowem w Podgórzu, dla tegoż zakładu.

Wyjątkowa nędza. Na Półwsiu Zwierzynieckiem nr. 12, dom p. Kopczyńskiego, mieszka Szczepan Zbik od lat kilku ciężko chory na płuca robotnik stolarski. W tych dniach po operacyi wyszedł on z kliniki, a według poświadczenia lekarskiego co 3 dni musi być przywożony dla zmiany opatrunków. Nieszczęśliwy człowiek ma troje dzieci małoletnich i żonę, która nie jest w stanie zapracować na utrzymanie całej rodziny, tem bardziej, gdy pielęgnować musi chorego. Polecamy rodzinę tę dobrym sercom naszych czytelników.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 3 lipca: „Lohengrin", opera w 3 aktach Wagnera.

W sobotę 4 lipca: „Marta", opera w 4 aktach Flotowa.

W niedzielę 5 lipca: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

W poniedziałek 6 lipca: „Rigoletto", opera Verdiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W piątek 3 lipca: „Dwa herby", krotochwila w 4 aktach Oskara Blumenthala i Kadelburga. Sztuka ta cieszyła się olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach stołecznych.

W sobotę 4 lipca: Po raz drugi „Dwa herby", krotochwila w 4 aktach Oskara Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę 5 lipca: „Mamselle Nitouche", operetka Hervego, z panną Maryą Broccard w roli Dyonizy.

Opera.

(„Żydówka", opera w 5 aktach, słowa Scribego, muzyka Halevyego).

Pomimo wielu wad, nie schodzi przecież opera Halevyego, wczoraj u nas wystawiona, z repertoaru większych teatrów, dzięki temu, że daje pole do popisu wybitnym siłom artystycznym. To też tylko przy udziale śpiewaków niezwykłej miary może dzisiaj „Żydówka" liczyć na powodzenie i wywołać efekt.

Dwie pociągające siły artystyczne ściągnęły też wczoraj widzów do teatru miejskiego na przedstawienie tej opery. Pierwszą był bohaterski tenor p. Aleksander Bandrowski w roli Eleazara, drugą p. Kruszelnicka, która śpiewała Rachelę. Ponieważ p. Bandrowskiego mieliśmy już przyjemność słyszeć w popisowej partyi Lohengrina, dajemy tym razem pierwszeństwo p. Kruszelnickiej, znanej nam z zeszłorocznych występów na naszej scenie. Od tego czasu utalentowana śpiewaczka poczyniła postępy niezaprzeczone. Głos piękny i czysty, umiejętnie używany, zapewnia tej artystce przyszłość na pierwszorzędnych scenach. W roli Racheli zbierała też p. Kruszelnicka, powitana kwiatami, które jej z orkiestry wręczono, zasłużone oklaski. Wrażenie byłoby może jeszcze korzystniejsze, gdyby artystka mniej szczodrze szafowała silnym swym głosem i gdyby śpiewała po polsku. Co do tego ostatniego punktu, nie podnosimy go w formie zarzutu, gdyż wiemy, że p. Kruszelnicka z obcych scen zawitała, aby obdarzyć nas pięknym swoim śpiewem; czynimy tylko wzmiankę o tem, pewni, że p. Kruszelnicka po dłuższym na polskiej scenie pobycie opanuje swoje popisowe partye w języku polskim. Głos p. Kruszelnickiej, powtarzamy, ma niepospolite zalety: czysty, o metalicznym dźwięku, pełen ciepła, wnika do duszy słuchacza. Nadto i na punkcie gry uczyniła p. Kruszelnicka znaczne od przeszłego roku postępy. Jej wystąpienie na scenie naszej zaliczamy do zjawisk bardzo pożądanych.

P. Aleksander Bandrowski święcił wczoraj w roli Eleazara niebywałe, rzec można, u nas tryumfy. Już w drugim akcie podbił słuchaczy modlitwą: „Władco nieba i ziemi", a porwał ich formalnie za sobą znaną aryą: „Rachelo, kiedy Pan". W partyi tej słyszeliśmy wielu początkujących i rutynowanych śpiewaków; żaden z nich jednak nie śpiewał jej z taką dziwną rzewnością i siłą, jak p. Bandrowski. Artysta nietylko rozporządza głosem o niezwykłej sile i skali, lecz odczuwa głęboko to, co śpiewa, umie to uczucie uwydatnić z taką plastyką artystyczną, że słuchacz współczuje z śpiewakiem. To talizman artystycznych zdobyczy p. Bandrowskiego. Nic też dziwnego, że po IV akcie wywoływano naszego gościa po niezliczone razy, a burza oklasków wybuchła na nowo, gdy artysta powtórzył część aryi końcowej.

Partye drugoplanowe spoczęły wczoraj także w szczęśliwych rękach. Panna Bohussówna była bardzo uroczą Eudoksyą; za śpiew w akcie II zbierała artystka zasłużone oklaski. — P. Roland-Sienkiewicz śpiewał wczoraj bardzo poprawnie i pewnie. Pieśń „Gdy cię serce pokochało" w akcie II powszechnie się podobała. — P. Jeromin znanym jest w roli kardynała z dawniejszych swoich występów. Trudną tę partyę odśpiewał sympatyczny artysta bardzo poprawnie i czysto.

Całość przedstawienia wypadła udatnie. Chóry i orkiestra trzymały się dobrze. Zwróciło też uwagę solo na wiolonczelę, odegrane w akcie IV przez p. Sladką, profesora konserwatoryum lwowskiego. Teatr wypełniony był po brzegi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs literacki.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1897 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna, a to jednę w kwocie pięciuset (500) złr., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich, bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1888, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu wydrukowanemu autora już zgasłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą następujący panowie: 1) Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący; 2) dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu lwowskiego, i 3) dr. Zygmunt Samolewicz, inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę m. Lwowa wyznaczeni; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) dr. Benedykt Dybowski, profesor uniwersytetu lwowskiego; 5) dr. Ludwik Kubala, profesor gimnazyalny; 6) Władysław Łoziński, konserwator i właściciel dóbr ziemskich; 7) dr. Antoni Małecki, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby panów; 8) dr. Tadeusz Pilat, profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 9) dr. Bronisław Radziszewski, profesor uniwersytetu lwowskiego; 10) dr. Tadeusz Wojciechowski, profesor uniwersytetu lwowskiego; 11) dr. Władysław Zajączkowski, profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 2 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·5 mm	739·7 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,9	+14°,0	+21°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	76 %	45 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 2 lipca. *Nowoje Wremia* zamieszcza artykuł o ważnej zmianie, jaką zaprowadzono w Rosyi w ustawie dla spraw duchownych obcych wyznań. Zmiana ta, drobna na pozór, w istocie ma doniosłe znaczenie zasadnicze. Chodzi o to, że stosunki kuryi rzymskiej z duchowieństwem katolickiem i katolikami pod rządem rosyjskim, jakoteż rozporządzenia władz rosyjskich, dotyczące spraw kościelnych — odbywać się będą nadal bez pośrednictwa ministra spraw zagranicznych, lecz jedynie za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych. W praktyce zapewne nie pociągnie to za sobą znacznych zmian, lecz zasadniczo ma to ważne znaczenie, że sprawy kościelno-polityczne w Rosyi tracą charakter międzynarodowy i stają się czysto wewnętrznemi sprawami. *Nowoje Wremia* podnosi doniosłość tej zmiany, jako ustępstwa Watykanu na rzecz Rosyi, gdyż oczywiście stać się to musiało za zgodą kuryi rzymskiej.

Ciekawa rzecz, że dziennik rosyjski wychwala przy tej sposobności pojednawcze usposobienie Watykanu i upatruje w powyższem ustępstwie „pierwszy krok" do porozumienia się Rosyi z Watykanem, a zarazem zachęca dyplomacyę rosyjską, żeby starała się wyzyskać „przychylną" postawę Watykanu celem uregulowania spraw kościelno-politycznych na Litwie i „odpolszczenia" katolicyzmu.

Petersburg, 2 lipca. Augustów zostanie połączony ze Suwałkami koleją żelazną, której boczna gałęź dochodzić będzie do Grodna.

Berlin, 2 lipca. *Berl. Neueste Nachr.* donoszą, iż w dobrze poinformowanych kołach parlamentu utrzymuje się pogłoska, że z ustąpieniem bar. Berlepscha nie został jeszcze zamknięty szereg zmian w łonie gabinetu. Mianowicie mówią o zmianie w ministerstwie wyznań i oświaty.

Kairo, 2-go lipca. Rządowy pocztowiec „Rapmanleh", który przed 12 dniami opuścił Suakim, celem udania się do Suezu, najechał na skałę, wskutek złamania się wału śrubowego. Załoga i podróżni — przeważnie Grecy — utonęli.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 lipca. *Wiener Abendpost* donosi: Austryacki minister handlu zwrócił się do francuskiego ministra spraw zewnętrznych z prośbą, aby zawiadomił rząd francuski, że Austrya weźmie oficyalnie udział w wystawie paryskiej w r. 1900.

Berlin, 2 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu odrzucił parlament wniosek Rintelena i Summa, oraz wniosek Enneccerusa, aby pełnoletność przy zawieraniu małżeństw oznaczyć u synów na lat 25, u córek na lat 21. — Natomiast przyjęto tenże wniosek w odmiennem brzmieniu z oznaczeniem pełnoletności dla zawarcia małżeństwa na lat 21. Minister sprawiedliwości popierał gorąco wniosek, według którego nieuleczalna choroba umysłowa, od trzech lat trwająca, może stanowić powód do rozwodu. Wniosek ten przyjęto.

Berlin, 2 lipca. Wczoraj przyjął parlament w trzeciem czytaniu kodeks cywilny 222 głosami przeciw 48. Od głosowania wstrzymało się 18 deputowanych. Głosowanie było imienne. Przeciw kodeksowi głosowali socyaliści, oraz deputowani Ploetz, Siegl i inni. Od głosowania wstrzymali się antisemici, Welfowie i Alzatczycy.

Strassburg, 2 lipca. Pożar, który ogarnął arsenał w Metzu, powstał w wozowni. Wskutek gorąca zapaliły się około godziny 8 znajdujące się w magazynie zapasy amunicyi; wybuch był tak silny, iż wielu z widzów, szczególnie wojsko, odbywające straż, poniosło rany od kawałków eksplodujących bomb. Rannych odstawiono do lazaretu wojskowego. Amunicya, która eksplodowała, składała się po większej części z patronów karabinowych i granatów. Wybuchy trwały jeszcze onegdaj wieczór o godzinie 10-tej.

Metz, 2 lipca. Rozdrażnienie w mieście jest wielkie. Arsenał nr. 3, zbudowany przeważnie z drzewa, jest zupełnie zburzony. Pożar trwał przy ciągłych wybuchach onegdaj do północy. Główny wybuch dał się we znaki także centrum starego miasta, gdzie wszystkie szyby popękały. Kawały żelaza, ważące do czterech kilogramów, oraz kawały drzewa wyrzucone zostały na 500 metrów odległości. Dwoje dzieci, oddalonych około 400 kroków od miejsca pożaru, poniosło rany. Dom i stajnia, oddalone 500 metrów od arsenału, spaliły się. Szkody są bardzo wielkie. Namiestnik przybył wczoraj po południu na miejsce wypadku.

Charlottenburg, 2 lipca. Podczas wczorajszej burzy piorun zabił trzy osoby, a ranił pięć osób.

Wilhelmshafen, 2 lipca. Na bankiecie w kasynie oficerskiem cesarz Wilhelm odpowiedział na mowę Hollmanna dłuższą przemową, w której wyraził życzenie, aby Niemcy były w stanie nie oglądać się na nikogo i iść własną drogą, oraz aby zawsze mogły popierać pokój i porządek w świecie.

Bern, 2-go lipca. Kongres międzynarodowego stowarzyszenia literatów i artystów odbędzie się tutaj w dniach od 22 do 29 sierpnia b. r. Rozprawy nad ochroną literackiej i artystycznej własności toczyć się będą w budynku Rady związkowej.

Londyn, 2 lipca. *Times* donosi z Beiruth: Wojsko tureckie, w liczbie 600 żołnierza, wysłane do Hauran celem stłumienia powstania druzyjskiego, zostało pobite przez Druzów w pobliżu El Sumweida; 450 Turków poniosło śmierć, 150 dostało się do niewoli.

Ten sam dziennik donosi z Canei pod datą 30 czerwca, iż w okręgach zachodnich walka trwa dalej.

Londyn, 2 lipca. Izba gmin przyjęła 155 głosami przeciw 5 w drugiem czytaniu projekt, dotyczący załatwienia sporów między robotnikami a pracodawcami.

Rzym, 2 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister wojny Ricotti odpowiedział na zapytanie dep. Imbrianiego, że generał Mocenni na podróż do Austro-Węgier i Niemiec nie otrzymał od rządu żadnej urzędowej misyi.

W odpowiedzi na zapytanie dep. Disangiuliana oświadczył minister wojny, iż między rządem a generałem Baldisserą nie zachodziła żadna różnica zdań, która także obecnie nie istnieje. Przy tej sposobności minister wyraził się bardzo pochlebnie o generale Baldisserze.

Izba obradowała następnie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Pompili wygłosił mowę, w której odpowiadał na wywody różnych znawców co do kwestyj administracyjnych w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych i oświadczył, że okupacyę Massawy uważał zawsze za wielki błąd, który stał się większym, gdy z Erytrei uczyniono przedsiębiorstwo wojskowe.

Konstantynopol, 2 lipca. Wczoraj obradowała Rada ministrów nad postąpieniem ambasadorów z 29 czerwca. Spodziewane jest *irade* sułtańskie co do ogłoszenia amnestyi ogólnej, oraz ponownego uznania traktatu z Haleppa względnie *fermanu* z roku 1878.

Mordercę Armeńczyka Kirkora powieszono wczoraj.

Wszystkie wydane w ostatnim czasie przeciw członkom komitetu armeńskiego wyroki śmierci zostaną wykonane dla odstraszającego przykładu.

Konstantynopol, 2 lipca. Wystąpienie reprezentantów państw zagranicznych, o którem wczoraj rozeszła się wiadomość, nastąpiło po naradzie posłów. Zażądano od Porty, aby przyrzeczoną powszechną amnestyę dla Krety jak najrychlej ogłosiła i zapytano o wyjaśnienie, jaką zajmie postawę co do przeprowadzenia traktatu z Haleppy, gdyby zgromadzenie narodowe się nie zebrało lub traktat odrzuciło; tym sposobem chciano zwrócić uwagę Porty na potrzebę zapobieżenia tej ewentualności.

Sofia, 2 lipca. Dziennik *Mir* polemizuje z pismami, omawiającemi przesilenie ministeryalne. Pisma te utrzymują, że minister wojny otrzyma dymisyę wskutek sprawy amnestyi Gruewa i Benderewa, a minister Naczowicz wniesie prośbę o dymisyę wskutek niepomyślnego przebiegu układów w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami. *Mir* oświadcza, iż oba doniesienia są nieprawdziwe. Według niego układy w sprawie traktatu handlowego z mocarstwami nie mogą być powodem ustąpienia Naczowicza, albowiem w tej sprawie zgadzają się z nim zupełnie wszyscy jego koledzy. Przez cały czas trwania układów, które wkrótce zostaną ukończone, nie różniły się niczem zdania Naczowicza od zdań jego kolegów. Koledzy jego rozumieją wielką doniosłość tych traktatów i po ich zawarciu będą ich bronić, równie jak on.

Sofia, 2 lipca. *Glas Makedonski* donosi z Dubnicy pod datą 28 czerwca: Na Pirin-Planinie szerzy postrach banda rozbójników pod dowództwem Doncza Słatkowa, którą ścigają Turcy. Banda ta pojawiła się najpierw w okręgu Melnik, gdzie zamordowała włościanina, który kiedyś zdradził powstańców, i cofnęła się potem w góry.

Druga banda pod dowództwem Łaza Georgiewa pojawiła się 27 czerwca w okolicy Neurokop, a trzecia, pod dowództwem Kocza Mustuki, w Djumaja, gdzie stoczyła utarczkę z kompanią wojska tureckiego i pobiła ją na głowę. Kilku Turków poniosło śmierć, a 20 jest rannych; rannych odstawiono do Djumaji. Powstańcy cofnęli się w góry, nie poniósłszy żadnej straty.

Turcy uprowadzili przemocą pięciu bułgarskich strażników granicznych do Djumaji.

Wedle wiadomości z Koczani, tak Turcy, jakoteż Bułgarzy zbroją się. Z innej strony nie potwierdzono jednakże jeszcze tych wiadomości.

Ateny, 2 lipca. O zebraniu się kreteńskiego Sejmu krajowego nie nadeszły żadne autentyczne wiadomości. W odpowiedzi na zarzuty ambasadora tureckiego co do wysyłek ochotników i amunicyi na Kretę, rząd grecki oświadczył, iż nic nie wie o takich wysyłkach; zresztą nie może zabronić nikomu wyjazdu, albowiem komunikacya z zagranicą jest wolna.

Okręty angielskie i francuskie przybyły do Heraklionu.

Waszyngton, 2 lipca. Deficyt w budżecie Stanów Zjednoczonych na rok rachunkowy 1895/6 wynosi 25.500,000 dolarów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 lipca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	122	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	350	25
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 2 lipca. **Ruble** 126·62. **Cena nafty** 18·—. **Spirytus gotowy** 15·70. **Żyto na wiosnę** 5·60. **Pszenica na wiosnę** 6·56. **Owies na wiosnę** 5·55.

Wiedeń, dnia 2 lipca. **4% oblig. poż. krajow.** z 1891 97·—; **4% oblig. poż. krajow.** z 1893 97·—; **4%** galic. fund. propinacyjnego 97·85; **4% listy** banku krajowego 97·50; $4^1/_2$ **% listy banku kraj.** 100·50; **5% obligi banku krajowego** 102·—; **4%** list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; **Akcye Karola Ludwika** 218·—; **Akcye kolei lwowsko-czern.** 289·50; **Losy** z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye **zakładu kred. dla handlu i przemysłu** 350 75; **akcye galic. banku hip. na 200 złr.** 378·—; **Länderbank na 200 złr.** 249·—; **akcye austro-węg. banku na 600 złr.** 956.

Berlin, dnia 2 lipca. Godzina 3 minut — po poł. **Austryackie kredyty** 219·90 mrk. **Austryacka złota renta** 104·25 mrk. **Austryacka srebrna renta** 101·90 mrk. **Węgierska złota renta** 104·20 mrk. **Węgierska renta koronowa** 99·80 mrk. **Austryackie banknoty** 170·10 mrk. **Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej** —·— mrk. **Ruble** 216·10 mrk. **5% listy zastawne Królestwa Polskiego** —·— mrk. **4% listy likw. Królestwa Polskiego** 66 80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Borański.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.